



tekst

BOHDAN FUDAŁA

redaktor wydania

Czasami dziwnie układają się losy ludzi, organizacji, zakonów. Choć jedyna błogosławiona z Łowicza znana jest jako założycielka zgromadzenia, jej duchowe córki do tej pory w mieście nad Bzurą nie były znane. Teraz się sprowadzają, od razu w wielkim stylu: Misjonarki Świętej Rodziny poprowadzą przedszkole, którego założycielem jest diecezja łowicka (s. III). Przeszło rok temu odwiedziliśmy rodzinę repatriantów, którą zaprosili do swego miasta wóldarze Kutna. Co się przez ten czas zmieniło w życiu naszych rodaków, którzy stracili ojczyznę nie z własnej woli (s. VI-VII)?

Zima jest dla diakonów łowickiego seminarium szczególnym okresem. Odbywają oni wtedy **praktyki w szkołach.**

Trzej diakoni katechizują młodzież w kilku placówkach ponadgimnazjalnych i w gimnazjach. Jak podkreślają, pomaga im to w nawiązaniu kontaktu oraz znalezieniu wspólnego języka z młodzieżą.

– Doświadczenie szkoły to dobra okazja do nabycia umiejętności łączenia teorii z praktyką – dzieli się refleksjami dk. Paweł Muranowicz. – To także wysiłek i trud, ponieważ w seminarium zdobywamy tylko teoretyczną wiedzę, a godziny spędzone w szkole wiążą się z umiejętnym przełożeniem tej suchej wiedzy na działania praktyczne.

Często katechizacja wymaga osobistego świadectwa. – Na prowadzonych przez nas szkolnych katechezach młodzież stawia bardzo dużo pytań. Są one często związane z podstawowymi prawdami wiary – zauważa dk. Piotr Rudnicki. – Osobisty wybór drogi życiowej, powołanie do kapłaństwa – to pytania, które budzą wśród nich największe zainteresowanie, sprawiając nam ogromną radość, a czasami trudności.

Wyzwanie tym większe, że – według obserwacji dk. Józefa Petrykowskiego – w szkole można spotkać dwie – dość skrajne – rzeczywistości.



DK. JOZEF PETRYKOWSKI

Diakon Paweł Muranowicz podczas lekcji używa różnego rodzaju pomocy

– Z jednej strony widać wielką życzliwość i zaangażowanie uczniów, a z drugiej strony bardzo wyraźne jest, jak wielkie trudności tym młodym ludziom sprawia wiara i odniesienie jej do osobistego życia – mówi diakon. – Ten widoczny problem mobilizuje nas do tego, abyśmy w przyszłości, jako duszpasterze, byli współodpowiedzialni za pogłębianie ich wiary i służyli im pomocą w rozwiązywaniu pojawiających się trudności życiowych.

bof

Do MOPS po naukę

Wędką zamiast rybki

Kilka dni temu bezrobotni uczestnicy kursów aktywizacyjnych odebrali dyplomy. Jest się z czego cieszyć, bo np. w Mszczonowie frekwencja sięgnęła aż 99 proc.!

Jednym z organizatorów szkoleń dla bezrobotnych jest mszczonowski Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, który ma już w tej dziedzinie doświadczenie. W 2008 r. w projekcie brały udział dwie grupy po 17 osób. W 2009 r. MOPS realizował projekt unijny zatytułowany „Lepsze jutro młodych”. Kursanci mogli nauczyć się komponować bukiety z kwiatów, 8 osób skorzystało z nauki obsługi kasy fiskalnej. Uczestnicy mieli również okazję do zapoznania się z podstawami przedsiębiorczości.

– Odbyły się również dwa wyjazdy integracyjne: do Ogrodu Botanicznego w Powsinie oraz dwudniowy wypad do Białowieży –



IZABELLA KLIMKIEWICZ

mówi Barbara Ciszewska, kierownik mszczonowskiego MOPS.

Także w Łowiczu w minionych dwóch latach prowadzono szkolenia, w tym dla osób niepełnosprawnych i dla bezdomnych. W każdym roku uczestniczyło w nich w sumie po 28 osób. Ku wielkiej radości pracowników MOPS, jeden z niepełnosprawnych sam sobie wyremontował mieszkanie. Z kolei dzięki ubiegłorocznemu projektowi MOPS w Żyrardowie 18 długotrwale bezrobotnych kobiet znalazło pracę, a 10 młodych ludzi otrzymało dyplomy wolontariusza.

Bohdan Fudała

W warsztatach w łowiczu uczestniczyli także niepełnosprawni ze Środowiskowego Domu Samopomocy

Wzywają Ducha Świętego



Na rekolekcjach REO poza konferencjami jest też czas na modlitwę osobistą i wspólnotową

SKIERNIEWICE. W parafii św. Jakuba Ap. rozpoczęły się Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy w Duchu Świętym (REO). Prowadzi je zespół świeckich animatorów ze wspólnoty Apostołów wraz z księdzem Andrzejem Sałkowskim, proboszczem z Żelaznej. W rekolekcjach, mających na celu pogłębienie życia religijnego i zawierzenie życia Chrystusowi, biorą udział 32 osoby głównie ze

Skierniewic. Podczas każdego spotkania, które ma miejsce w każdy piątek o godz. 18.30, głoszone są konferencje, jest czas na modlitwę wspólnotową, osobistą, a także świadectwa. Uczestnicy rekolekcji każdego dnia rozważają także przygotowane słowo Boże i raz w tygodniu spotykają się na grupkach dzielenia.

Zakończenie rekolekcji nastąpi w połowie marca. **na**

Nagrody za kołędy

NIEPOKALANÓW. Po raz dziesiąty Teresiński Ośrodek Kultury zorganizował w Niepokalanowie Ogólnopolski Festiwal Kołęd i Pastorałek pod hasłem „Nasze wieczne kołędowanie”. W festiwalu, który odbywał się w dniach 22–24 stycznia br., wzięli udział soliści i zespoły z całego kraju. Wśród wykonawców nie zabrakło także osób z terenu diecezji łowickiej. Najbardziej cieszy fakt, iż w gronie najlepszych w kategorii soliści do 12 lat nagrodę główną wyśpiewała Maria Krawczyńska. Jury doceniło także śpiew Ewy Stolińskiej, która w kat. soliści powyżej 18. roku życia otrzymała wyróżnienie. Obie laureatki pochodzą z parafii św. Stanisława w Skierniewicach. Warto nadmienić, iż podczas festiwalu przyznawana jest tylko nagroda główna i wyróżnienia. Ostatniego dnia festiwalu



Nagrodę główną w kategorii do 12 lat wyśpiewała Maria Krawczyńska z parafii św. Stanisława w Skierniewicach

miał miejsce koncert jubileuszowy, podczas którego zagrał zespół Arka Noego. **nap**

Powrócili z Haiti

ŁÓDŹ. W Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej odbyło się uroczyste powitanie łódzkich strażaków, którzy uczestniczyli w akcji ratowniczej po trzęsieniu ziemi na Haiti. Zadaniem strażaków było poszukiwanie rannych i udzielanie im pomocy. Słowa uznania i podziękowania za ofiarną pracę i profesjonalne działanie złożyła ratownikom wojewoda łódzka Jolanta Chełmińska oraz łódzki komendant PSP st. bryg. Andrzej Witkowski. Strażacy otrzymali także nagrody pieniężne przyznane przez komendanta. Nie zapomniano też o czworonożnych pomocnikach strażaków – psy zostały obdarowane wielkimi workami karmy. Łódzcy strażacy

uczestniczący w akcji na Haiti są członkami elitarnej 34-osobowej Łódzkiej Specjalistycznej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej, która dysponuje również 5 psami specjalnie przeszkolonymi do poszukiwań żywych ludzi pod gruzami. Podczas spotkania, które miało miejsce 26 stycznia br., ratownicy podzielili się z zebranymi doświadczeniami prowadzonej w bardzo ciężkich warunkach akcji. Wojewoda Jolanta Chełmińska życzyła strażakom, by trudna akcja na Haiti nie pozostawiła w nich złych wspomnień, a zapisała się wyłącznie jako kolejne profesjonalne doświadczenie procentujące w przyszłości.

as



Wojewoda łódzka Jolanta Chełmińska podczas spotkania w KW PSP w Łodzi podziękowała strażakom za ofiarną pracę na Haiti

Na ferie do klasztoru

ZAPROSZENIE. Chcesz ciekawie przeżyć kilka dni ferii? Poznać nowych ludzi, nawiązać nowe znajomości? A nade wszystko pragniesz pogłębić swoją relację z Panem?

Jeśli chociaż na jedno z tych pytań odpowiedziałeś TAK, mamy dla Ciebie propozycję – Pijarskie Dni Skupienia dla młodzieży męskiej z III klas gimnazjum i starszej. Zapraszamy do naszego klasztoru przy ul. Pijarskiej 2 w Łowiczu. Zaczynamy już 13 lutego (sobota) o 18.00, zakończenie 17 lutego.

Informacje i zgłoszenia u Piotra Reckiego SchP pod telefonem 666 397 538.

Marcin Wójcik

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a

REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771. Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Co w trawie piszczy



felieton

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniedzielny.pl

Jaworowicz pomoże

W Kutnie nastała moda na rozwiązywanie problemów na forum telewizyjnym. Nic dziwnego, skoro inaczej się nie da. Jesienią 2009 roku na antenie TVP1, w programie „Sprawa dla reportera”, pojawił się temat szpitala w Kutnie i rzekomych błędów, jakie popełniają dyrekcja, lekarze, pogotowie, a także władze powiatowe, które odpowiadają za funkcjonowanie placówki. Najwięcej miejsca poświęcono śmierci 16-letniego Marcina Zarychty. Nie mógł się doczekać na przyjazd karetki i zmarł w męczarniach po upływie około 3 godzin. Prawdopodobnie sprawa szpitala w Kutnie po raz kolejny trafi do programu Elżbiety Jaworowicz. Tym razem chodzi o śmierć 23-letniej Magdy, która była pierwszą ofiarą świńskiej grypy w powiecie kutnowskim. Magda, z prawie 40-stopniową gorączką, dwukrotnie starała się o przyjęcie na oddział.

Zarówno sprawą Marcina, jak i Magdy zajęła się prokuratura. No i pani Elżbieta Jaworowicz. Szkoda tylko, że problemów nie rozwiązuje starosta kutnowski Dorota Dąbrowska. Na forach internetowych aż wrze i dla dobrego samopoczucia pani starosta chyba ich nie czyta. A szkoda. Trudno o porządek w szpitalu, skoro w regionie uciera się nowe powiedzenie: „Jest ich tak wielu, jak dyrektorów w kutnowskim szpitalu w ciągu roku”.

Córki Bolesławy Lament w rodzinnym mieście

Misja wśród dzieci

– Jawi się szansa, że Zgromadzenie Misjonek Świętej Rodziny **założy swój dom w Łowiczu** – mówił w grudniu ubiegłego roku w rozmowie z „Gościem” ks. Władysław Moczarski. Dzisiaj wiemy, że to już pewnik.

Spełnia się nasze wielkie marzenie – sprowadzamy się do rodzinnego miasta, gdzie urodziła się matka Bolesława – mówi siostra Róża Naskręt, radna generalna Zgromadzenia Misjonek Świętej Rodziny.

Założycielką zgromadzenia jest bł. Bolesława Lament, która urodziła się w Łowiczu w 1862 roku i – zanim wybrała życie zakonne – prowadziła na ul. Zduńskiej zakład krawiecki. W wieku 22 lat wstąpiła do Zgromadzenia Rodziny Maryi. Jednak Bóg miał dla niej inny plan. Na początku XX w. założyła własne zgromadzenie. Głównym zadaniem, jakie postawiła przed siostrami, było wychowanie dzieci i młodzieży. Szybko powstawały domy zakonne w Polsce, w Rosji, Białorusi. Po śmierci Bolesławy Lament zgromadzenie otwarło się również na inne kraje i kontynenty. Jednak jego największą bolączką był brak domu w rodzinnym mieście założycielki. Ale już niedługo ma się to zmienić.

W połowie 2010 r. Misjonarki Świętej Rodziny zamieszkają w Łowiczu i zajmą się prowadzeniem przedszkola, które otwiera diecezja łowicka. Powstanie ono w budynku kolegium przy ul. Seminaryjnej. – Planujemy otworzyć 3 grupy, a w każdej będzie po 25 dzieci – zdradza ks. Bogumił Karp, ekonom diecezji łowickiej. – Widzieliśmy taką potrzebę, bo o problemie braku miejsc



ARCHIWUM ZGROMADZENIA MISJONAREK ŚWIĘTEJ RODZINY

Głównym charyzmatem Zgromadzenia Misjonek Świętej Rodziny jest praca apostołsko-misyjna. Pracują głównie wśród dzieci i młodzieży



MARCIN WÓJCİK

W budynku dawnego kolegium przy ul. Seminaryjnej ma powstać przedszkole, które poprowadzą siostry

w przedszkolach mówili nam rodzice. Ale, biorąc pod uwagę kontekst siostr, nie chodzi wyłącznie o prowadzenie przedszkola – podkreśla ks. Karp.

W specjalnym liście z okazji sprowadzenia się zgromadzenia do Łowicza bp Andrzej F. Dziuba napisał: „Wyrażam nadzieję, że swoją pracą i modlitwą nowe siostry włączą się w dzieło wychowania nowego pokolenia mieszkańców naszej ziemi i przyczynią się do rozwoju naszego regionu. Ich posługa i świadectwo będzie także umocnieniem naszej wiary”.

Na pewno siostry zaangażują się w pracę przy parafii Świętego Ducha w Łowiczu, gdzie została ochrzczona matka założycielka. Od kilku lat działa tu Wspólnota Rodziny Misyjnej bł. Bolesławy Lament. Jej członkowie zbierają się dwa razy w miesiącu. Spotkania mają charakter modlitewno-formacyjny. Ponadto księdzu proboszczowi Władysławowi Moczarskiemu marzy się Sanktuarium Chrztu Świętego bł. Bolesławy Lament.

Możliwość uczczenia wielkiej łowiczanki jest wiele. Na pewno swoje pomysły będą także miały siostry.

Ogłoszenie: Uwaga! Każdy, kto chce czytać Pismo Święte z zapartym tchem oraz odkrywać tajemnicę świętych ksiąg, może się stawić z Biblią w dłoni w każdy trzeci czwartek miesiąca przy Studni Jakuba. **Czerpanie ze źródła Wody Żywej gwarantowane!**

Tak mógłby brzmieć anons reklamujący nowo powstałą grupę biblijną, działającą przy parafii św. Jakuba Ap. w Skierniewicach. Od października 2009 r. raz w miesiącu o godzinie 18.45 odbywają się spotkania z cyklu Studnia Jakubowa. Wykłady i dyskusje prowadzi ks. dr Mariusz Szmajdziński, biblista, który na każdej księgę przewidział trzy spotkania. Pierwsze – wprowadzające, które przybliży autora, czas powstania, ogólny podział księgi, język, a przede wszystkim jej główne myśli religijne i duchowe przesłanie. Kolejne dwa spotkania poświęcone są rozważaniu konkretnych tekstów. Rozległa wiedza ks. M. Szmajdzińskiego na temat Pisma Świętego, w połączeniu ze znajomością języków biblijnych i wyjątkowo

klarownym przekazem nawet zawiłych treści, sprawiają, że grupa



ZDJĘCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Na spotkania do Studni Jakubowej przychodzą Aleksandra i Mariusz Mroczkowsky, którzy w Biblii szukają drogowskazów
PONIŻEJ: Jak należy rozumieć dany fragment Pisma Świętego, podczas spotkań wyjaśnia ks. dr Mariusz Szmajdziński

uczestników rozrasta się ze spotkania na spotkanie. Mało tego – domaga się częstszych spotkań. Obecnie stała grupę stanowi ponad 20 osób w różnym wieku.

Jakub, ale który?

Intrygująca nazwa grupy wielu osobom kojarzy się z patronem parafii – św. Jakubem Apostołem. Ale bynajmniej nie o tego Jakuba chodzi. – Proponując nazwę spotkań, nie myślałem o patronie parafii, ale o Jakubie, synu Izaaka ze Starego Testamentu – wyjaśnia ks. Szmajdziński. – W czwartym rozdziale Ewangelii św. Jana czytamy o spotkaniu Jezusa z Samarytanką (por. J 4,12). Zmęczony drogą Jezus usiadł przy studni i gdy nadeszła tam Samarytanka, poprosił, by dała Mu pić. Widząc jej zdziwienie, odpowiedział, że gdyby wiedziała, kim On jest, poprosiłaby Go, aby dał jej wody żywej. Jezus łamie bariery wzajemnej niechęci i z proszącego staje się dawcą.

Owa studnia to spotkanie z Chrystusem, Słowem Bożym, Żywą Wodą, która może ugasić pragnienia człowieka. Stąd taka nazwa grupy – wyjaśnia ks. Mariusz Szmajdziński.

Spotkania biblijne

Przy studni Jakuba

biblijnym zaczynam odkrywać Stary Testament, który często był dla mnie nie do końca zrozumiały. Pod wpływem spotkań coraz częściej myślę o zrobieniu doktoratu, który pomógłby mi w sposób naukowy zgłębiać Biblię – zdradza A. Sobczak.

List od Boga

Na pierwszym spotkaniu, szukając definicji i określeń Biblii, ks. Szmajdziński przywołał to, co mówił o niej św. Augustyn – że to „list Boga do człowieka”. Każdy list musi być odczytany, bo inaczej nadawcy będzie przykro, a adresat okaże się niegodzien poświęconego na jego napisanie trudu.

– Do Studni Jakubowej przyszedłem z mężem po raz pierwszy i jesteśmy zachwyceni – wyjaśnia Aleksandra Mroczkowska. – Od kiedy wzięliśmy ślub, częściej sięgamy po Biblię. Częściej też dyskutujemy na tematy religijne i szukamy sposobów na pogłębienie swojej wiary. Czytając Pismo Święte, a teraz także uczestnicząc w spotkaniach, zaczynam się zakochiwać w tej religii i słowie Bożym. To jest niesamowite! Zaczynam bardziej rozumieć to, co Bóg chce mi powiedzieć. Łatwiej też przyjmuję różne trudności i cierpienie – wyznaje A. Mroczkowska.

Przed omawianiem danej księgi uczestnicy spotkań są zachęceni do jej lektury. Znajomość tekstu ułatwia dyskusję, do której biblista zachęca, a czasem nawet prowokuje. W grudniu większą część spotkania poświęcono wersetowi mówiącemu, że „ziemia była bezładem i pustkowiem” (Rdz 1,2). Wówczas uczestnicy Studni Jakubowej zastanawiali się nad tym, co tak właściwie stworzył Bóg – „bezład”, czyli chaos czy „pustkowie” oraz czy te terminy się wzajemnie nie wykluczają.

Wszystkich, którzy chcieliby lepiej zrozumieć słowo Boże, zapewniamy, że przy Studni Jakubowej są wolne miejsca. Wystarczy przyjść i czerpać.

Agnieszka Napiórkowska

Na miarę czasu

Balet w nowym skrzydle

Po prawie 30 latach użytkowania Kutnowski Dom Kultury doczekał się generalnego remontu, połączonego z rozbudową o dwa skrzydła.



URZĄD MIEJSKI W KUTNIE

Wizualizacja KDK po modernizacji

Obiekt, w którym swoją działalność prowadzi KDK, został oddany do użytku w 1972 roku. Mimo wielu funkcjonalnych rozwiązań architektonicznych, dziś nie spełnia on większości standardów stawianych tego typu budynkom. Problematiczne okazuje się zachowanie względów bezpieczeństwa,

szczególnie przeciwpożarowego. Na stropach i w piwnicy budynku zauważalne są przecieki. Wiele z elementów wyposażenia KDK jest już kompletnie zużytych, jak chociażby fotele w sali

widowiskowej – informuje Michał Adamski z zespołu prasowego Urzędu Miasta.

W ramach wycenionej na ok. 14 mln zł remontu odnowiona zostanie zewnętrzna, najbardziej

zniszczona część obiektu. Ponadto modernizacji podlegać będzie wnętrze placówki, gdzie prace budowlane prowadzone mają być między innymi w sali widowiskowej.

Nowym elementem będą dwa skrzydła – od wschodniej i zachodniej strony. Znajdą się w nich m.in. sala baletowa z zespołem szatni i garderób, sala prób/nagraniowa wraz z reżyserką oraz czterema magazynkami na instrumenty muzyczne.

KDK organizuje wiele imprez, które przyciągają liczną widownię.

– Modernizacja domu kultury przyczyni się do poprawy jego funkcjonalności i estetyki. Polepszeniu ulegną warunki pracy oraz potencjał budynku jako miejsca pracy artystycznej – ocenia Michał Adamski. **gn**

■ R E K L A M A ■



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA



Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Najłatwiej pionierom

Szukając pomysłu na własną firmę trzeba być niepoprawnym optymistą, ale nie należy przy tym zapominać, że dobry pomysł to produkt, który musi znaleźć nabywców. Czym się więc kierować przy wyborze działalności gospodarczej? Nie bez znaczenia jest obszar działania firmy. Może to być rynek krajowy, zagraniczny albo wyłącznie teren gminy czy miasteczka. Zrozumienie geografii biznesu jest niezbędne, gdyż inne wymagania mają mieszkańcy wielkich miast, a jeszcze inne ludzie żyjący na wsi. W tym momencie trzeba postawić pytanie o klientów - ich status, wiek, możliwość, potrzeby. Nie ma sensu reklamować agroturystyki jedynie na terenie gminy wiejskiej, bo i tak nikt

z sąsiedniej wioski nie przyjedzie odpocząć pod gruszą, którą ma we własnym ogrodzie. Trzeba wyjść z ofertą do mieszkańców miast. Nie ma też sensu reklamowanie wspinaczki wysokogórskiej wśród emerytów, tak jak nie ma sensu proponowanie studentom turnusów rehabilitacyjnych w uzdrowisku. Wybranie klienta i odkrycie jego potrzeb jest niezbędne. Każdy pomysł na biznes zasługuje na uwagę, jeśli zapewni zyski pomysłodawcy. Pewien hodowca krów z Niemiec zainwestował w automaty z mlekiem, które ustawił w sąsiednich miasteczkach. Po wrzuceniu 1 euro z automatu wyskakuje butelka świeżego mleka. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę, a rolnik do automatów dorzucił

jeszcze miody i wyroby mięsne z własnego gospodarstwa. Z oryginalną inicjatywą wyszła także jedna z polskich firm, która produkuje torebki na pieczywo. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż torebka jest zarazem gazetą, którą można przeczytać jedząc ciepłe bułeczki. Im bardziej oryginalne pomysły, tym większe szanse na sukces. Pionierski pomysł sprawia, że firma wychodzi do klientów z czymś zupełnie nowym. A to po pierwsze oznacza, że przynajmniej na chwilę nie zagraża nam konkurencja, a po drugie - nowego wszyscy chcą spróbować.

kd

Przedsiębiorczość
antidotum na kryzys

Codziennie o godz. 12.40 na antenie Radia VICTORIA

Przedsiębiorczość – antidotum na kryzys
Od 19.10.2009 r. do 16.05.2010 r.

Tam każdy ma gró

REPATRIANCI. „Polacy należeli do pierwszych, którzy dostrzegli niepowtarzalne piękno Kazachstanu i ulegli fascynacji jego kulturą” – można przeczytać na stronie internetowej Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Ałma-Acie. Opinia dość odważna, bo bardzo **trudno dostrzec piękno tam, gdzie nie widać żadnych perspektyw na życie.**

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojczik@goscniedelny.pl

Niedawno minął rok, od kiedy Klementyna i Anton Dworeccy oraz ich dorosłe dzieci – Marina i Wasyl – sprowadzili się do Kutna ze wsi Biełojarka w Kazachstanie. Tym sposobem spełniło się marzenie kilku pokoleń. Czy Polska to faktycznie ziemia obiecana?



Marina skończyła studia na UMCS w Lublinie. Obecnie szuka pracy i jest dobrej myśli

Koniec kiziaka oznacza postęp

Już po pierwszych minutach przebywania w mieszkaniu Dworeckich od razu widać, że to rdzenni Polacy. Zdradza ich gościnność – kawa za kawą, ciastko za ciastkiem. I tak przez 3 godziny. Na początku oglądaliśmy widokówki z Kazachstanu – piękne miasta, przystrzyżone trawniki w parkach, nowoczesne budownictwo ze szkła i metalu... Jakby chcieli nas przekonać, że Kazachstan nie jest taki zły.

Kilka miesięcy temu Marina adoptowała małego kota. To kot salonowy, który – w przeciwieństwie do poprzedników – nie zazna w życiu uroku buszowania po trawiastych stepach pełnych gryzoni. W Biełojarce takich mieszczuchów nie było. Tam wszystko i wszyscy musieli walczyć o przetrwanie. Jeszcze przed wojną przyjechali tutaj Polacy



Wasyl w Kazachstanie był nauczycielem historii. W Polsce będzie przewodnikiem w muzeum. Historia to jego hobby

z Ukrainy. Najpierw mieszkali w namiotach, później budowali chaty z gliny i słomy. Ci, których nie zabiły głód, mróz i choroby, z biegiem lat unowocześniali wieś. Glinę zastąpiło drewno, w miejsce kiziaka (opału z krowich odchodów) pojawił się węgiel.

Mimo postępu, Biełojarka umiera. Kiedyś było we wsi około 350 domów, a teraz – może 70. Te, których nie rozebrano, chylą się ku ziemi i obrastają zielskiem. – Po naszym domu zostały tylko fundamenty – mówi Marina.

Może ktoś się na nich wybuduje? Słyszac do pytanie, Dworeccy wybuchają śmiechem. – W Kazachstanie wieś masowo wyludniają się, bo tam nie ma żadnej przyszłości – mówi Wasyl. – Młodzi wyjeżdżają, najczęściej do Rosji albo do Niemiec.

Wasyl był nauczycielem historii w szkole średniej. Dodatkowo prowadził fakultet z języka polskiego. Prędzej czy później musiałby zmienić zawód, bo skoro pustoszeją wieś, to i w szkołach coraz mniej dzieci i młodzieży.

Rodzice Wasyla, gdyby nie mieli emerytury, również pozostałoby bez pracy.

Zatrudniał ich kołchoz. Pani Klementyna była dyspozytorką, a ojciec mechanikiem. Ale kołchoz został zlikwidowany. – Nikt dziś nie chce zajmować się rolnictwem – mówi Anton. – Latem 40-stopniowy upał wypala zboża i trawy, a zimą 40 stopni przemrozi wszystko. Zdarzyło się, że w maju po deszczach przyszły tak

b tylko dla siebie

straszne przymrozki, że krowy zamarzały, stojąc po kolana w wodzie.

Słowiańskie esperanto

Życie w Kazachstanie nigdy nie było łatwe i nie zapowiada się, by miało być lepiej. Fatalna polityka państwa i trudne warunki, jakie stawia przed człowiekiem natura, nie zachęcają do inwestowania. – W Kazachstanie nie ma klasy średniej, tam są albo bardzo bogaci, albo bardzo biedni. Nic pośrodku – tłumaczy Wasyl.

Na rozkaz Stalina rodzice Klementyny zostali wywiezieni w 1936 r. z okolic Żytomierza na Ukrainie w ramach akcji przesiedleńczej, którą zostały objęte mniejszości narodowe. Przez całe życie podtrzymywali polskie tradycje. W domu mówiło się i modliło w języku polskim. Ale już młodsze pokolenie używa „słowiańskiego esperanto”. Określenie to zostało wymyślone przez Wasyla. – To zlepek językowy – tłumaczy. – W „słowiańskim esperanto”



Tradycyjny dom na kazachskiej wsi, tzw. stalinówka

jest trochę rosyjskiego, ukraińskiego, polskiego i kazachskiego.

M3 przy Granicznej

Dworacy jechali do Polski 4 dni, pokonując kilka granic tym samym pociągiem. Do Kutna dotarli 6 grudnia 2008 r., we wspomnienie świętego Mikołaja. – Tego dnia otrzymaliśmy w prezencie mieszkanie i ciepłe przyjęcie w Urzędzie Miasta – wspomina Marina. Zanim to jednak nastąpiło, musiało upłynąć sporo czasu, bo o powrocie do ojczyzny marzyła już babcia.

Formalnie rodzina po raz pierwszy o wyjazd do ojczyzny starała się w 1997 r., ale wtedy nie udało się. Kilka lat później znowu złożyli papiery w ambasadzie polskiej i znowu trzeba było czekać. W październiku 2008 r. przyszło w końcu zaproszenie. Państwo polskie stanęło na wysokości zadania. Wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska skierowała do prezydenta Kutna pismo z prośbą o podjęcie uchwały przez Radę Miasta o zaproszeniu do osiedlenia się na terenie gminy rodziny repatriantów. W związku z podjętymi działaniami Departament Obywatelstwa i Repatriacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji przesłał dane osobowe rodziny z Kazachstanu, która została wytypowana do skorzystania z oferty Kutna. Kolejnym krokiem było zawarcie porozumienia z wojewodą łódzkim. Umowa ta określała obowiązki gminy i kwotę dotacji, udzielonej przez wojewodę na przygotowanie i wyposażenie mieszkania. Miasto otrzymało na to zadanie ponad 133 tys. zł. Oprócz mieszkania, Dworeccy mogli liczyć na pomoc z MOPS.

Trzypokojowe lokum przy ul. Granicznej jest spełnieniem marzeń. A dlaczego akurat

Kutno? – Bo tutaj w latach 70. sprowadził się wujek, brat mamy – tłumaczy Marina.

Deficyt na ryby

Rok po osiedleniu się w Polsce Dworeccy dokonują bilansu zysków i strat. Okazuje się, że mówią tylko o zyskach. – Przyjeżdżając do Kutna, nie mieliśmy wygórowanych oczekiwań i to wszystko, o czym marzyliśmy, spełnia się – cieszy się Marina. – Mamy ładne mieszkanie, mama z tatą mają emerytury, Wasyl będzie pracował w Muzeum Regionalnym jako przewodnik, a mnie udało się skończyć studia i aktualnie szukam pracy.

W latach 90. Marina i jej brat od czasu do czasu przyjeżdżali do Polski, więc wiedzieli, jak się tutaj żyje i nic ich nie zaskoczyło. Inaczej jest w przypadku Antona. Po sprowadzeniu się do Kutna dostał w prezencie wędkę, bo łowienie ryb to jego hobby. Skoro miał wędkę, to poszedł na ryby i okazało się, że w Polsce bez zezwoleń nie można ot, tak sobie łowić ryb. Antona zdziwiło coś jeszcze. – W Kazachstanie nie grzebie się kilku ludzi w tym samym grobie, tak jak robią to w Polsce. Tam każdy ma grób tylko dla siebie – mówi Anton. Zdziwienie może także powodować przelicznik finansowy. W Kazachstanie sklepowa w spożywczym zarabia około 250 złotych. Fatalnie niskie zarobki nie idą jednak w parze z niskimi cenami w sklepach.

Na koniec Marina przynosi stare zdjęcia z rodzinnego albumu. W przeciwieństwie do widokówek, które oglądaliśmy na początku, już nie są tak kolorowe. W Kazachstanie nic się nie zmieniło od chwili, kiedy zostały wywołane. Tylko ludziom lat przybyło. ■



Antona zdziwiło, że w Polsce nie można ot, tak sobie pójść nad rzekę i łowić ryb. W Kazachstanie nie trzeba mieć na to zezwoleń

Nasi wielcy

Premier od waluty

Nazywany bywa – i słusznie – **ojcem złotówki**. W chwili, gdy przygotowujemy się do rezygnacji z polskiej waluty na rzecz euro, powinniśmy tym bardziej poznać jego dorobek.

Nawet nie dlatego, żeby na siłę bronić złote-go. Godna uwagi i propagowania jest bowiem sama obywatelska postawa Władysława Grabskiego.

Myślał globalnie, działał lokalnie

Nawet wśród wybitnych polityków i społeczników trudno znaleźć postacie łączące troskę o to, co bliskie, z interesem całego kraju. Przeważnie któryś z mężów stanu zapisał się złotymi głoskami w dziejach narodu, ale niewiele uczynił dla sąsiadów. I odwrotnie: wielu bywało i jest wspaniałych działaczy szczebla lokalnego, jednak nie wychodzących poza ten szczebel. Władysławowi Grabskiemu udało się połączyć te dwa obszary.

Przyszły premier przyszedł na świat 7 lipca 1874 r. w Borowie na ziemi łowickiej, w rodzinie o bogatych tradycjach patriotycznych i społecznikowskich. Grabski studiował nauki polityczne i historię w Paryżu (na Sorbonie), a potem rolnictwo w niemieckim Halle. Mimo wysokiego wykształcenia wrócił do rodzinnego majątku. Działalność gospodarczo-społeczna przyniosła mu wśród otoczenia znaczną popularność, czego dowodem był wybór do rosyjskiej Dumy. Uczestnictwo w wielkiej polityce nie przeszkodziło mu w założeniu Łowickiego Towarzystwa Rolniczego i prezesowaniu mu. Była to w owych czasach jedyna na tym terenie rolnicza organizacja dbająca o szeroko rozumianą oświatę. Z inicjatywy prezesa organizowano konkursy, wystawy rolnicze, odczyty. Grabskiego bardzo bolał analfabetyzm. Był zatem inicjatorem uchwały o powszechnym nauczaniu elementarnym w Kongresówce. Pod koniec I wojny światowej był więziony przez Niemców, co nie złamało mu dalszej kariery.

Dni jego największej chwały przypadły na lata 20. ub.w. Jako premier i minister skarbu ujedynolili polską walutę, wprowadzając złotówkę i jednocześnie tłumiając hiperinflację. W późniejszych latach odsunął się od polityki i zajął działalnością naukową. Był m.in. rektorem Szkoły



Władysław Grabski (siedzi) jako premier z najbliższymi współpracownikami

Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W 1936 r. założył Instytut Socjologii Wsi. Był prezesem Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich. Zmarł 1 marca 1938 r. w Warszawie.

Szukaj go w szkole lub... krzakach

W naszym regionie spotkać można wiele śladów Władysława Grabskiego. Zachował się jego rodzinny dworek w Borowie, obecnie siedziba prywatnej firmy. W 1994 r. na rynku w Łowiczu stanął pomnik wielkiego rodaka. W późniejszych latach zdecydowano o jego przesunięciu w sąsiedztwo banku. Niby to logiczne, gdyż ekonomista kojarzy się z bankowością, tyle że obecnie mało kto zwraca uwagę na stojącego na uboczu premiera. A już z pewnością nie zajrzy tam nawet zbłąkany turysta.

Bardziej o propagowanie sławnego krajana stara się Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Łowiczu, której Władysław Grabski jest patronem. – Odniesienie do cech jego osobowości znajdziemy już w rocie ślubowania, składanego przez pierwszoklasistów – mówi Zofia Szalkiewicz, dyrektor szkoły. – Przyrzekają oni „wyrabiać w sobie cechy, które posiadał nasz patron, a w szczególności umiłowanie ojczyzny, życzliwość dla ludzi, pracowitość, sumiennosc”.

W placówce co roku urządzany jest dzień patrona z konkursami, powstają wówczas nawet piosenki... ekonomiczne.



Bankowcy uczcili twórcę złotówki monetą okolicznościową



Pomnik Grabskiego, ustawiony w Łowiczu przy mało uczęszczanej ścieżce, nie za bardzo przypomina o tej wybitnej postaci

Powiat łowicki ustanowił w tym roku Nagrodę im. Grabskiego. Przyznawana ona będzie ludziom czy organizacjom pracującym „na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i przedsiębiorczości na ziemi łowickiej”. Notabene od kilku lat nagrody Grabskiego przyznaje dziennikarzom ekonomicznym NBP.

– Uważam, że spuścizna po moim pradziadku jest ważna zwłaszcza teraz – dzieli się refleksją Grzegorz Grabski. – Jako polityk nie zważał, czy ktoś jest endekiem, czy piłsudczykiem, potrafił wznieść się ponad podziały partyjne. To brzmi jak truizm, ale dobro ogółu, dobro kraju naprawdę było dla niego najważniejsze. Konsekwentnie realizował program reform społecznych. Proszę wskazać mi teraz polityka niewykłanego w spory partyjne. A która partia ma – już nie mówię dobry, ale jakkolwiek – program ekonomiczny?

Bohdan Fudała